CZĘŚĆ XIX. № 68. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossy s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna,* 45 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 53 r. ass. *Półroczna,* 28 r. ass.

PIĄTEK, $\frac{1}{13}$ WRZEŚNIA.

Wiadomości krajowe.

Petersburg, 31 Sierpnia. / 12 Września.

N. CESARZ JMć 19 Sierpnia, o 9 godzinie zrana, w towarzystwie J. C. W. W. XIĘCIA NASTĘPCY i orszaku wyjechał na obejrzenie 6go korpusu piechoty.

Wojska były uszykowane pod wsią Uspienskoje, na lewym brzegu rzeki Moskwy, we cztery linije, jakoto: w pierwszej pułki strzeleckie; w drugiej—piesze; w trzeciej—6ta lekka dywizya jazdy;—w czwartej—artylerya.

W ogóle, w składzie korpusu było w szeregach:

Bataljonów		48.
Szwadronów		32.
Bateryj	Pieszych	10.
	Konnych	2.
Dział		88.
Jenerałów		15.
Oficerów wyższego stopnia		92.
——— niższego ——		859.
Podoficerów		3,779.
Muzykantów		1,951.
Szeregowych		37,818.
		44,522.

Po objechaniu przez CESARZA JMCI wszystkich linij wojska przeszły przed N. PANEM ceremonijalnym marszem w takim porządku, w jakim przechodziły poprzedzającego dnia wojska 2 korpusu piechoty.

J. C. WYSOKOŚĆ XŻĘ MAXYMILIJAN LEUCHTENBERGSKI, jako szef pułku Kijowskiego huzarów, był na jego czele.

N. CESARZ JMć pozostał zupełnie zadowolonym z wybornego pod wszystkiemi względami stanu i urządzenia 6go korpusu piechoty, za który raczył wynurzyć zupełną swą wdzięczność Głównodowodzącemu czynną armiją i szczególne swe zadowolenie Dowodzcy korpusu i dalszym naczelnikom wojskowym.

Za powrotem do obozu N. PAN przed swym namiotem odbył ogląd żółnierzy s piechoty i artyleryi, zostających na nieograniczonym urlopie i należących do składu gwardyjskiej i grenadyerskiej odwodowej brygady.

Po obiedzie przybył do Borodina J. C. W. W. XIĄŻĘ MICHAŁ, a o 7 wieczorem CESARZ JMć z J. C. WYSOKOŚCIĄ oglądał miejscowości bitwy Borodińskiej i pomnik, a w powrócie odwiedził po drodze przybyłego do Borodino J. K. W. W. Xięcia Eugeniusza Wirtembergskiego.

20 Sierpnia, o 8 godz. zrana, N. PAN, w towarzystwie JJ. CC. WW. W. XCIA MICHAŁA i XCIA MAXYMILIJANA LEUCHTENBERSKIEGO, J. K. W. Xięcia Eugeniusza Wirtembergskiego i orszaku, jezdził na Mszą Św. do podróżnej Cerkwi zbornej dywizyi 2go korpusu piechoty.

Wojska tej dywizyi, wraz z gwardyjską i grenadyerską odwodową brygadą i należącemi do niej zapasnemi artyleryjskiemi bateryami, były uszykowane dokoła Cerkwi.

Po ukończeniu Mszy św. J. C. Mość oglądał znajdujących się przy odwodowej dywizyi 2go korpusu piechoty rekrutów, którzy byli nabrani w roku 1838 i według przyjętego dla szczędzenia rekrutów prawidła, oddani zostali na lat sześć do odwodu, tak ze względu na bliskość miejsca, jako i w celu iżby mogli stopniowie nawyknąć do służby wprzód nim wejdą do wojska czynnego. Wyborny stan rekrutów odpowiedział oczekiwaniu MONARCHY, za co J. C. Mość raczył oświadczyć SWOJE zadowolenie Sprawującemu obowiązk Inspektora odwodowej piechoty, Jenerał porucznikowi *Tryszatnyj* i wszystkim dalszym osobom, które miały udział w kształceniu rekrutów.

Potém J. C Mość był na zmianie warty 2go pułku zbornej dywizyi 2go korpusu piechoty; po powrócie zaś N. PANA do obozu, mieli szczęście być MU przedstawieni przybyli do Borodino Jenerałowie i Oficerowie rang wyższych i niższych, wojskowi i cywilni, tak czynni, jak i dy-

missyonowani, którzy niegdyś należeli do Borodińskiej bitwy.

Po obiedzie o godz. 6, Cesarz Jmć oglądał żołnierzy wybranych s s 6go korpusu piechoty do gwardyi.

21go Sierpnia o wpół do 8 rano, N. Pan ze Swym orszakiem udał się na obejrzenie wszystkich odwodowych i zapasnych wojsk, zebranych pod Borodinem.

Wojska te, pod wodzą J. C. Wysokości W. Xięcia Michała składały:

3 odwodowy korpus jazdy z jego artyleryą.

Gwardyjska i grenadyerska odwodowa brygada.

Zborne dywizye jazdy, złożone ze szwadronów: Kirysyerów gwardyjskich 1 lekkiej gwardyjskiej i 2, 6 i 7 lekkich linijowych dywizyj jazdy i zbornego pułku Kirysyerów.

Baterye artyleryjskie: jedna zapasna gwardyjska i grenadyerska tudzież linijowe: cztery piesze i jedna konna.

Wszystkie wojska uszykowane były pod wsią Axinjina, na lewym brzegu rzeki Moskwy, we trzy linije: w pierwszej piechota—w drugiej jazda—w trzeciej artylerya i 1 szwadron konnych pijonierów.

W ogóle było w szeregach:

Bataljonów		38.
Szwadronów		105.
Bateryj	pieszych	5.
	konnych	5.
Jenerałów		12.
Oficerów wyższych stopni		95.
— niższych		869.
Podoficerów		3,668.
Muzykantów		1,379.
Szeregowych		24,035.
		29,958.
Dział		80.
Koni		14,790.

Po objechaniu przez N. Pana wszystkich linij dragoni zamienili się w piechotę i wszystkie wojska przeszły przed J. C. Mością ceremonijalnym marszem. Potém dragoni wsiedli na koń i cała jazda przeciągnęła stępą. Potém piechota przeszła raz jeszcze ściśniętemi kolumnami, jazda zaś zrazu kłusem, a potém w galop. Nakoniec artylerya nadbiegłszy cwałem zdjęła przednie zaprzęgi, a dragońskie pułki również cwałem podjechawszy ku artyleryi zamieniły się w piechotę i poszły naprzód w ściśnionych kolumnach, pod zasłoną swoich strzelców. Na tém zakończył się przegląd.

Wszystkie te wojska znalezione były przez N. Pana we wzorowym porządku, wybornym pod wszystkiemi względami stanie i w ogólności s postawy i frontowego ukształcenia zupełnie odpowiedniemi celowi i oczekiwaniu J. C. Mości. Za tak doskonały stan tych wojsk N. Pan oświadczył zupełną wdzięczność Głównodowodzącemu czynną armiją; dowodzącemu w czasie przeglądu wojskami J. C. Wkości W. X. Michałowi i Inspektorowi jeneralnemu wszystkich wojsk zapasnych, Jenerał-adjutantowi xięciu *Wołkonskoj*; wszystkim zaś dalszym częściowym dowodzcom, szczególne Monarsze zadowolenie.

Przy przeciąganiu ceremonijalnym marszem JJ. CC. WW. Następca-Cesarzewicz i W. Xiążę Michał, jako szefowie pułków dragońskich, Ich imiona noszących, znajdowali się przy nich, a J. K. W. Xiążę Eugeniusz Wirtembergski przy grenadyerskiej rocie swego pułku.

Tym sposobem od czasu przybycia Swego do Borodino Cesarz Jmć odbył częściowy przegląd wszystkich wojsk tu zebranych.

W ogóle podczas odbytych przez N. Pana przeglądach było w szeregach:

Bataljonów		128.
Szwadronów		127.
Bateryj	pieszych	24.
	konnych	9.
Dział		264.
Jenerałów		36.
Oficerów wyższego stopnia		277.
——— niższego		2,619.
Podoficerów		11,173.
Muzykantów		5,241.
Szeregowych		98,250.
Wogóle w szeregach żołnierzy		117,598.

Mimo to że niektóre stych wojsk przybyły z oddalonych krajów Cesarstwa, wszystkie wystąpiły na przegląd Cesarski w wybornym pod wszystkiemi względami stanie i J. C. Mość ze szczególném zadowoleniem zauważał w nich doskonałą jednostajność i do nieuwierzenia szybkie postepy w wykształceniu, co dowodzi powszechnej gorliwości i starań wszystkich częściowych dowodzców o dokładne wypełnienie przepisanych im prawideł.

Po powrocie N. Pana do obozu mieli szczęście przedstawiać się J. C. Mości nowo przybyłe osoby, które niegdyś miały udział w bitwie Borodinskiej.

O 6 wieczorem, N. Cesarz Jmć w raz s przybyłym tegoż dnia J. C. W. Arcyxięciem Austryackim Albertem jezdził do pomnika Borodińskiego i oglądał okolice.

Ukaz Cesarski *do P. Ministra Wojny, dany 26 Sierpnia w obozie pod Borodino.*

«Pragnąc oznaczyć uroczyste odkrycie pomnika, wzniesionego na uwiecznienie pamiątki znamienitej bitwy Borodińskiej, i w dowod szczególnej wdzięczności naszej ku świetnych czynom w tej bitwie przez waleczne zastępy Rossyjskie dokonanym, roskazujemy:

1.) Wszystkim jenerałom, oficerom wyższych i niższych stopni, tudzież żołnierzom którzy mieli udział w bitwie Borodińskiej i teraz w służbie zostają, wypłacać corocznie w sposobie dodatkowej gaży, do tego co pobierają, taką gażę, jaką w owym czasie, stosownie do rang swoich pobierali.

2.) Takową dodatkową gażę wypłacać im tylko przez czas zostawania w służbie wojskowej i ta nie ma wchodzić do rachunku przy wyznaczaniu pensyj dożywotnich, według prawa przy braniu dymissyi należących się.

3.) Summa, jaka na to, według wyliczenia, będzie po-

trzebną, ma być corocznie na mocy budżetów Ministerstwa Wojny, wypłacaną ze Skarbu Państwa.

«Ku wykonaniu tej najłaskawszej woli Naszej macie uczynić należne rokzrądzenie.»

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 27 Sierpnia. Ostatnie posiedzenia izby Niższej tyle tylko miały interessującego iż na nich oznajmiono o różnych zmianach urzędników publicznych. 24go, P. Spring Rice [opowiedział izbie iż podał i że Królowa przyjęła dymissyą od urzędu Kanclerza Skarbu, (ministra Skarbu) i że na miejsce jego mianowany P. Francis Baring, sekretarz Skarbu. Dziś, 27, przed zamknięciem posiedzenia izba nakazała nowe wybory członków na miejsce P. Shiel, mianowanego Vice-Prezesem biura Handlu po P. Labouchère; i P. Thomson, prezesa tegoż biura, mianowanego Wielkorządzcą Kanady. W dniu poprzedzającym, sir John Cam. Hobhouse, odpowiadając na pytania P. d'Israeli, oświadczył, że mimo zmian, jakie mogłyby zajść w osobach, rząd składających, niema bynajmniej rzeczy o zmianie gabinetu a jeszcze mniej o zmianie polityki ministerstwa, które nieprzestanie trzymać się dotychczasowego sposobu postępowania.

— Królowa Jmć wróciła w sobotę z Windsor i przyjmowała w pałacu Buckingham. Następnie zebrała się Rada Tajna, dla uchwalenia mowy na zamknięcie izb, którą Królowa miała w parlamencie dziś, 27, a nie jak przez omyłkę było doniesiono, 24 Sierpnia.

— Lord Palmerston złożył obu izbom dokumenta, tyczące się stosunków Anglii z Mehemetem Ali, przed ostatnimi wypadkami. S tych jedna depesza od vicehrabi Palmerston do pułkownika Campbell, konsula W. Brytanii w Alexandryi, zawiera nastepnjące słowa:

«Masz WPan oświadczyć Paszy że jeżeli przyprowadzi do skutku swoje zamiary, s któremi się nie tai, i jeżeli przyjdzie między nim a Sułtanem do kroków nieprzyjacielskich, W. Brytanija wezmie stronę Sułtana, tak w celu dania mu możności otrzymania zadośćuczynienia za obelgę tak niesłuszną jako i przeszkodzenia rozbiorowi Państwa Ottomańskiego. Pasza bardzoby się mylił, jeśliby mniemał, że jakie spółzawodnictwo między Mocarstwami europejskiemi może je wstrzymać od dania Sułtanowi wszelkich pomocy, które, w podobnych okolicznościach, byłyby potrzebne do zachowania i odzyskania praw jego.»

Londyn 28 Sierpnia. Gazeta urzędowa ogłasza mianowanie P. T. Baring Kanclerzem Skarbu na miejsce P. Spring Rice, który wyniesiony został na godność Para, s tytułem barona Monteagle. Dzienniki ministeryalne donoszą nadto że P. Labouchère mianowany do sprawowania obowiązków Prezesa biura handlu, na czas nieobecności P. Thomson, nowego Wielkorządzcy obu Kanad.

— *Gazeta Stanu Pruska* ogłosiła następną depeszę telegraficzną s Kolonii, pod dniem 3 wrzetnia: «Gaseta londyńska «Courier» donosi z d. 30 Sierpnia że lord John Russell mianowany został Ministrem Osad a lord Normanby ministrem Spraw wewnętrznych. Minister wojny lord Howick podał dymissyą która została przez Królowę przyjęta. P. Gordon mianowany na miejsce P. Baring podsekretarzem stanu w wydziale Skarbu.

Paryż 26 Sierpnia. Achmet Feti pasza wyjechał stąd w towarzystwie Xięcia Wogorides i kilku francuzów zostających przy jego dzieciach, którym daje wychowanie całkiem europejskie.

— Demonstracye ze strony fabrykantów cukru burakowego, przeciw wyrokowi Królewskiemu, zumiejszającemu cło od cukrów kolonijalnych, nie ustają. Już Rady departamentów du Nord i Pas de Calais wezwane zostały do naradzenia się nad tém ważném zagadnieniem i mianowały komissye do roztrząśnienia prawności wyroku. Izba handlowa w Lille ze swej strony przesłała ministrowi Handlu adress, w którym jawnie powstaje przeciw nieprawności i niesłuszności tego środka.

Turcya. Sledztwo, wyprowadzone o pożarze w Pera, pokazało że przyczyną tej klęski była nieostrożność mieszkańców.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 31 Sierpnia. Przedwczora Królowa Jmć prezydowała na Radzie tajnej gdzie odebrała przysięgę od P. Shiel, jako członka tej Rady i od P. Powlett Thomson nowego Wielkorządzcy posiadłości angielskich w północnej Ameryce.

— Parlament odroczony został do 25 Października.

— Podług listów z Buenos-Ayres z d. 25 Maja układy w szczęte przez Komodora amerykańskiego w celu zawarcia pokoju między Francyą a Rplitą Argentyńską pozostały bez skutku.

— Odebrano wiadomości a Bombay po 4 Lipca a s Kalkutty po 21 Czerwca. Nie ma w nich wzmianki o wkroczeniu wojsk angielskich do Kabul, jak to było oznajmiono w gazecie Smyrneńskiej.

Paryż 31 Sierpnia. Fabrykanci cukru burakowego w Valenciennes zgromadzili się 25 b. m. i uradzili jednomyślnie żeby nie płacić na przyszłość podatkn, któremu uległe są ich wyroby. Tacyż fabrykanci w Lille wyznaczyli deputacyą która ma dopomnieć się u izb wynagrodzenia za ich przemysł, który przez wyrok Królewski został zupełnie zniszczony.

Hiszpanija. Rokosz batalijonów Nawarskich nie ustaje. Gazety angielskie mówią o wielkiem zwycięztwie, odniesionem jakoby przez Espartero oad Maroto. Gazeta Plymouthska utrzymuje nawet, że świeżo przybyły [z pobrzeża Hiszpanii okręt «Devon» przywiozł nowinę że sam Don Carlos dostał się w niewolą.

Wiedeń 30 Sierpnia. Xiążę Metternich, który był mocno chory, wyszedł już zupełnie z niebezpieczeństwa i szybko wreca do zdrowia.

Stockholm 27 Sierpnia. Poseł Rossyjski przy tutejszym dworze, hrabia *Matuszewic*, przybył tu przedwczora statkiem parowym. *(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)*

Krytyka.

O LITERATURZE SZALONEJ

przez M. Gr. 1838. 8. 366.

(Artykuł III.)

Następują uwagi Autora nad romansem Victora Hugo— *Notre Dame*. sąd o Victorze Hugo i jego dziele kapitalnem, za jakie chce uważać autor romans pseudo-historyczny Notre Dame, jest sprawiedliwy. Czytając dawniej to dzieło, toż samo myśleliśmy o niém; czuliśmy tę nienaturalność charakterów, dziwną wymuszoność zdań, myśli, wypadków; nieszykowność historycznych tam i sam powlepianych ułamków; słowem sądziliśmy Notre Dame, mimo otaczającej ją aureoli mody i entuzyazmu, jako poronienie przed czasem niedonoszonego płodu. Wszystko w Notre Dame tchnie tą przesadą, którąśmy wyżej nazwali cechą rodową Francuzów, nic nie ma naturalnego, genialnego; gdyż geniusz tylko umie nawet nieprawdę prawdopodobną uczynić. Tłumaczy się tu Autor wybornem porównaniem posągu lub obrazu, z figurą woskową; utworów natchnionych z mechanicznie wypracowaną imitacją, za jaką uchodzić musi też i romans Victora Hugo. (*)

Lecz siląc się Autor nad pokazaniem filozoficznem ducha tego romansu i usiłując z niego wyprowadzić wnioski o autorze i narodzie, króry takie dzieło ulubował, nie sądzi go P. M. Gr. pod względem artystycznym, tylko wyłącznie pod względem moralno-filozoficznym. Jest to miara nie właściwa może, a chociaż trudno jest rozebrać to dzieło artystycznie, gdyż nie ma je z czém przymierzyć, do czego porównać, bo ono jest celnem wcieleniem idei nowéj szkoły; jednakże znaleźlibyśmy w pojęciu sztuki wedle jej nowych zasad, sposób ocenienia tego dzieła, któren dałby zapewne ten sam wypadek, co i ocenka czysto-filozoficzna, lecz byłby rzeczywiście dopiero *competens*. Szukać w Notre Dame koniecznie wynikłości systematu filozoficznego, nie wiem czy sprawiedliwie. Powiedział sam Autor że przesada jest cechą tego dzieła i téj przesady dość jest na wytłumaczenie wszystkiego. Nie pojmujem ażeby jakkolwiek dziwaczne, nienaturalne postacie Esmeraldy, Claude-Frollo, Quasimodo i. t. p. były wcieleniem rozumowanego systematu. Są to tylko figury wyszukane, najdziwaczniejsze, najexcentryczniejsze, lecz do nich nie wiązała się *myśl* filozoficzna, chociaż ją z nich wyprowadzić można, jak pokazuje M. Gr. Takim procederem jakiego się domyśla autor nie mógł tworzyć W. Hugo, który, jakkolwiek obłąkany, nadto iest poetą, żeby każdą swego romansu postać wybierał, niby filozoficzny temat i symbol jakiś.

Uwaga, iż jedną z cech wyrobów literatury francuzkiej, jest łączenie wszelkich zbrodni z wysokim rozumem w jednej osobie, słuszna. Dodać do tego wypada, że ci panowie, często nie tylko rozum ze zbrodnią, mieszają, lecz uczucia szlachetne dają za powod zbrodniom, lub współcześnie je ze zbrodnią, chcąc ją uszlachcić i upoetyzować, *łączą* w brew prawdzie. To jednak nie jakiemuś wyrozumówanemu systematowi (o któren rozpatrzywszy się w nich, pisarzy francuzkich posądzać się nie godzi,) lecz niepomiernej chęci tworzenia nowości i dziwadeł przypisać potrzeba. Oni zdają się walczyć ciągle ze zdaniem, że nic nowego pod słońcem. Notre-Dame nic filozoficznie nie dowodzi, chociaż wiele wniosków wyprowadzić by z niej można; lecz któż nie wie, jak łatwo do tysiąca tłumaczeń dają się naginać podobne utwory. Czyni też uwagę autor, że pospolicie pisarze francuzcy przedają pociąg płciowy, żądze rozpustne, grubą namiętność bydlęcą, za uczucie miłości; to jednak w części reakcyi przypisać potrzeba. Dawna miłość literatury starozakonnych, była zbyt eteryczną i do niczego nie podobną, ztąd to dzisiejsza stała się zbytecznie bydlęcą. Lecz nie wszyscy pisarze francuzcy widzą ją tak i tłumaczą apetytem zwierzęcym. V. Hugo najmniej grzeszy w tej mierze, najwinniejszym jest uczony Bibliofil, który w *cynizmie* swoim, nie pojmuje innej miłości, nad szał rozpustny zamtuzów.

Wcielenie czystej miłości heroicznej w potwornego Quasimodo, jest, jakeśmy to już gdzie indziej uważali, zmodyfikowaniem Shakspearowego Kalibana, naśladowaniem. Ale jakże daleko Hugo od Shakspeara! U tego Kaliban, potwór, ma miłość zwierzęcą tylko, sobie stosowną, u Hugo doskonałe uczucie, jakie zaledwie najdoskonalszy organizm znieść może. Nie przypisujemy jednak z autorem myśli fałszywie filozoficznej V. Hugo, jakoby Quasimoda utworem chciał dowieść «apoteozy bydlęcia, Nie; jest to tylko dziwactwo; mierzyć P. Hugo miarą filozoficzną, niesłuszna, nie według niej grzeszył, nie wedle niej powinien óby sądzony. Przedewszystkiem Hugo ma się za apostoła reformy artystycznej. Może być że późniejsze dramata Hugo, uwiodły Autora przedmowami, ale i w nich jest on więcej daleko artystą, niż filozofem.

Nienaturalność wszystkich postaci Huga, podobnych raczej marjonetkom niż ludziom, chorobliwie tylko i niekompletnie ożywionych, którę zadaje Autor, jest istotną, czuje ją każdy czytelnik. Porównanie romansu V. Hugo, jako żywego obrazu namiętności z Julią nowej Heloizy Russa, nastręcza autorowi ustęp o potrzebie hamulców namiętności, o konieczności pewnych socyalnych praw, których złamanie w życiu praktycznem zagraża społeczeństwu, a wystawienie ich w pismach, zagraża sztuce. Lecz o tém nikt nie wątpi.

(Rozdział V) Następnie, zastanowiwszy się nad romansem Notre-Dame rzuca autor zawsze tém samem filozoficznem okiem na innych pisarzy szkoły szalonej, mierząc ich zawsze

(*) Przypominamy tu naszym czytelnikom artykuł, który był umieszczony w Tygodniku (1832), wraz po wyjściu romansu «Notre Dame.» *(Wyd.)*

pędzią moralności, a nigdzie prawie dzieł ich ścisle jako utworów sztuki nie sądząc. Zdaje się nam że tym sposobem odjął sobie autor jednem zwycięztwem więcej, bo literatura francuzka jako sztuka, równie nie wytrzymałaby rozbioru, jak niewytrzymuje go pod względem filozoficznym. Z tego zaś stanowiska jedynie filozoficznego zapatrując się autor, popełnia niejaką niesprawiedliwość, sądząc pod względem wyłącznym dzieła, nie z tą intencyą tworzone. Wielką jest prawdą, że w dziełach sztuki, moralność, ważna bardzo, trzyma jednak miejsce podrzędne. Jeśli na to potrzeba jeszcze dowodów, udajmy się do plastyki starożytnych, tak bezwstydnej, tak niemoralnej, której jednak o to nikt nie pomawia, uważając tylko jak sztukę. Toż samo sprawiedliwiej by zachować względem utworów pismiennych, które nie będąc (jak gdzie indziej sam autor pisze o Heloizie) kodexem edukacyj, ani xiążką dla zbudowania młodzieży, mają prawo wymagać, aby w nich częściej sztukę niż *dążność* moralną, sądzono.

W kilku słowach tylko sądzi autor tę literaturę jako literaturę, przyznaje talenta pisarzom, lecz czyni uwagę, że prawie wszystkie są oczewiście określone, że fenomen ich produkowania się zależy na objawieniu ostatecznem, nie zbyt słabem, a za to też nigdy następnie wielkiej doskonałości nie dochodzącem. To wielka prawda. Ma to w sobie genijusz że słabo poczyna, rozwija się stopniami i rośnie; ma to do siebie ostrożna mierność że występuje już jakby dojrzała, zajmuje swoje miejsce i z niego się nie rusza. Codzień to doświadczenie potwierdza, mianowicie w naszej literaturze.

Naprzód mówi autor o dramatach literatury szalonej Wiktora Hugo wyłączając słusznie z nich *Hernaniego* i *Kromwella*, zowiąc to ostatnie dziełem znakomitem. Kromwell jednak nie jest właściwie dramatem, jego rozmiary przeciwią się wystawieniu na scenie, jest to raczej romans dramatyczny, a i tu ileż jest już przesady!

Uznajemy z autorem że P. Hugo, ma coś w sobie tak nienaturalnego, iż i na chwilę w jego utwory *poetyczne* wierzyć nie podobna. Teorye które nieustannie tworzy (jak prawidła do botów, przepraszam za lokajskie porównanie), są litości godne, gorączkowe marzenia. Więcej daleko dramatycznego talentu (nam się zdaje) ma Dumas. Zarzuca mu autor, ze jakichś nienaturalnych ludzi maluje, jakieś charaktery osobliwsze. Nam się zdaje, że to jest skutkiem tego, iż Dumas, przedewszystkiém artysta, życiem i charakterami artystów ładuje wszystkie swoje utwory, uważając to życie i jego namiętności za powszechne w wieku i kraju. W tém omyłka.

Chcąc być zupełnie sprawiedliwym dla P. Dumas, należało wspomnieć o jego romansie «Isabelle de Bavière, który jest bardzo dobrze napisany, o kilku pięknych jego powiastkach, w których wielkie zawsze namiętności główne role grają i o podróży do Szwajcaryj, wybornej egoistyczno-historycznej gadaninie, posypanej dowcipem. Tu jednak autor uważał go tylko wyłącznie jako dramatyka; szkoda za tém że niewspomniał o znaczącej jego sztuce «Kaligula» w której i obiór przedmiotu i exekucya jego byłyby dostarczyły nowych uwag. Oskarża potém M. Gr. dramatyków francuzkich, iż pochlebiają opinii publicznej; oni tylko, sądzim, do niej należą, i z nią współczują; ciągłém zaś pokazywaniem zbrodni i szkarad spółczesnych, wątpię ażeby pochlebiali.

Z powodu romansów Pawła Lacroix, zwanego *Bibliofilem* rozwodzi się autor nad romansem historycznym w ogólności, zadając temu pisarzowi systemat anty-nacyonalny, wykrywanie co najpoczwarniejszych przeszłości szkarad, aby przeszłość ohydzić, i uznaje że *on*, pastwiąc się tak nad przeszłością, wyrabia mozolnie i mechanicznie bez natchnienia swoje romanse. To prawda. Dwa są sposoby widzenia przeszłości, sympatyczny i ironiczny. Pierwszy wiedzie za sobą częstokroć zaślepienie i niepomierne żądze wyświecania piękniejszych miejsc w dziejach, drugi prowadzi do znęcania się nad czarną i brzydką *częścią* historyj. Jak jeden tak drugi sposób, chociaż mogą się wcielić w dziełach wielkich, nie mogą wydać kompletnych, sprawiedliwych obrazów, na które potrzeba bezstronności. Autor zdaje się pochylać za sympatią, jako daleko bardziej *poetycznem* uczuciem. Jednakże powiedzmy tu nawiasem, i nie tak jakbyśmy kogokolwiek bronili, że ze stanowiska ironii więcej rzeczy widzieć można, a dzieła *dyktowane* tylko niepomierną *sympatyą* ku przeszłości, chwalebne celem, są po większej części bardzo słabe i nudne. (*) Z resztą prawda wielka co autor o Bibliofilu pisze, że u niego wszystko jest dla effektu, nie ma przekonania, zapału. Ale też niech kto da drugiego W. Scotta coby tak harmonijnie umiał tworzyć, i niczego za nadto, niczego za mało? Godzim się także na zdanie M. Gr. o użyciu języka starodawnego w romansach historycznych i t. d.

Niesłusznym jest znowu autor dla Balzac'a, wołając na wielką niemoralność pism jego i tylko o tej niemoralności pisząc. Nie chciał się nad nim zastanowić, jak nad *artystą*, nie chciał na niego patrzeć pod względem sztuki. Balzac jednak zasługuje na to z wielu względów. Jest to pracowity malarz charakterów (które z resztą niekiedy przesadza) lecz czasem tak dziwne ich a naturalne chwyta odcienie, tak istotne rysy odkreśla, że trudno mu nie przyznać talentu flamandskiego malarza. Ma on dar postrzegania, schwytania czynności, tłumaczenia ich prawdopodobnie; dar wystawienia ich w świetle stosownem, malowniczem. Zarzucać mu niemoralność, bardzo i sprawiedliwie można, ale o niej tylko mówić i o niczem wiecej, byłoby niesłusznie.

(*) Dodajmy *szkodliwe*, czego łatwoby dowieść można, (*Wyd.*)

W Balzac'u jest kilku ludzi. Ten dziś tak sławny exxięgarz zaczynał gorzej niż miernie. *Clotilde de Lusignan*, *Jeanne la pâle*, *le Vicaire des Ardennes* są dowodamie zém był pod nazwiskiem Horacego St. Aubin.

Drugiego wcale Balzac'a widziemy w tych powieściach które pisał dla pozyskania tego, co to nazywają sławą. Te dzieła umyślną dziwacznością zdumiewają, ale nie jest to jeszcze ostatnie słowo autora (son dernier mot.) W tych są poczwarne niemoralności. *Physiologie du Mariage* jest to niepoczciwa xiążka, *Contes drolatiqnes* są szkaradne; (tych też nikt nie czyta); ale we wszystkich są cechy niezmiernego talentu; a są znowu za to inne powieści Balzaka, które nie mają wcale niemoralnej dążności, a pod względem sztuki nie ustępują arcydziełom w tym rodzaju. Autor jednak zamykając się w swem zdaniu, nic nie mówi o *Médecin de Campagne*, ślicznej powieści, *Histoire de César Birotteau*, *Eugenij Grandet* i innych.

To co autor dodaje, (str. 138) że czytelnikom niemoralnego Balzaca gdyby kto podrzucił owe druki dawne XVIII wieku datowane z Paphos i Cythery, mógłby ich oszukać — przepraszam, przesadzone. Balzak mimo wszystkich wad swoich, ma znowu sobie właściwą manjerę którą między tysiącem poznać można. Sami pierwsi opłakujem zgubny wpływ tych dzieł na moralność, ale ze względu sztuki, palma powieściopisarstwa należy się Balzac'owi. Nie godzi się także, wymawiać mu, że tylko towarzystwo paryżanów maluje. Czyliż lepiej żeby pisał o tych, o których nie ma wyobrażenia i żeby ich niestosownie w paryzkie ubierał sukienki? Coż naturalniejszego nad to, że bierze obrazy ze świata w którym żyje? Z resztą proszę czytać wyborną powieść *Les Célibataires*. (*)

Popularność Balzaca u nas, zarówno z Autorem, zdaje się nam dziwną. niestosowną, nienaturalną. Dalecy jesteśmy (i bodajbyśmy dłużej byli) od tego stanu chorobliwego towarzystwa, dla jakiego podobne xiążki są pokarmem stosownym. Z resztą nie są one z tej literatury kosmopolitycznej, całego świata, do jakiej należą tylko wyborne utwory niektóre. Nam stosowniejsze, to co się u nas i na naszej roli rodzi, a niechby kupowano tyle naszych xiążek, ile ich z zagranicy prowadzą, podsycona literatura podniosłaby się zapewne, bo usiłowanie kilku ludzi, nic nie może przeciw obojętności ogółu.

W tém miejscu autor czyni porównanie stanu Francyi, a mianowicie stanu klassy tam najoświeceńszej z naszą, dowodząc że u nich większość składają miejscy mieszkańce, u nas zaś właściciele ziemi. Tu długie zastanowienie się nad klassą właścieli ziemi u nas. Cały ten ustęp, ma zaletę zupełnej nowości, tęgosci myśli i zawiera bardzo ciekawe uwagi. Uczynim tu tylko uwagę, jakkolwiek wysoko stawi położenie własne klassę właśsiciali ziemi, dziś to trafunkowe położenie nie wystarcza dla niej, potrzeba żeby się ona starała o stósowne usposobienie moralne do godnego odpowiedzenia swoim obowiązkom, wyższą nad inne będąc, potrzeba żeby się starała tę wyższość, umysłową wyższością utrzymać. Narzekania na gnusność i chciwość i. t. d. są jak najsprawiedliwsze!

Po Balzac'u sastanawia się autor, nad Juljuszem Janin, sądząc go jako krytyka i pisarza. J tu musim wcisnąć swoje trzygrosze. Jules Janin osądzony jako naśladowca Richtera, jako człek bez konsekwencji, bijący w krytyce na tę literaturę którą dziełami podtrzymuje, zbyt absolutnie został zganiony. Rozebrano tu jego powieść znajomą *Un coeur pour deux amours*, dziwny utwor schorzałej wyobraźni, lecz w wielu miejscach jako dzieło sztuki ciekawy, exekucją humorystyczną. J. Janin co do stylu i zapału, nie ma równego we Francij; styl jego jest gorący, malowniczy pełen przejęcia i entuzyazmu, czasem nadto patetyczny. Lecz J. Janin jako krytyk jest kim innym, kim innym jako pisarz. Należy to do tego fenomenn mutacij, którýśmy opisali, rozbierając ostatnie dzieło P. Sand.

Do podziwienia autora nad tém iż literatura teraźniejsza francuzka wybiera przedmioty co najdziwaczniejsze, słuszna jest następne dodać postrzeżenie. Dawna obalona szkoła naśladowców starożytnych, malowała w końcu, tylko naturę abstrakcyjną, odejmując jej prawie zawsze wszelką indywidualność. Coż dziwnego, że w chwili reakcij, jaka nastąpiła, ludzie wzięli się przeciwnie malować naturę excepcyonalną? tak być musiało, ale ani to jest dobrem, ani tak ma być zawsze; przyjdziem do tego że trafim na środek. Nalega autor (159) że nic mniej nad taki wybor przedmiotów nie dowodzi zamożności genjuszów. Wedle nas to nic nie dowodzi, gdyż sądząc o dziele szuki, obiór przedmiotu uważać powinniśmy za mniej znaczący od sposobu obrobienia. Powiedzieliśmy już co rozumiemy przez taki obiór przedmiotów excepcjonalnej natury, i że w takich wyskokach i porywaniu się na sceny bezwstydu i niemoralne, widzim tylko szał dziecinny. (*)

(Dalszy ciąg nastąpi wkrótce.) *JJ. Kraszewski.*

(*) Jest cały zbiór powieści Balzaca, gdzie przedstawione są charaktery i rzeczy prowincyonalne, zbiór ten nosi tytuł «Scénes de la vie de Province.» *(Wyd.)*

(*) W przyszłym numerze umieścimy kilka uwag pana J. Eherlu G. nad tym artykułem. *(Wyd.)*

Печатать позволяется С.-Петербургъ. Августа 31-го 1839. Надворный Совѣтникъ Г. *Дукшта Дукшинскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.